

Janusz Tazbir (Warszawa)

Polskie echa Nocy św. Bartłomieja

1

Polemika, którą wywołały krwawe wypadki paryskie z sierpnia 1572 roku, doczekała się — jak dotąd — w literaturze europejskiej niewiele tylko opracowań¹. Przed laty Wacław Sobieski wyraził chęć poświęcenia temu tematowi specjalnej rozprawy², ale zamiaru swego nie zdążył niestety zrealizować. Obfite materiały polemiczne (przede wszystkim mowy Monluca oraz refutacje jego przeciwników) stały się przedmiotem stosunkowo szczegółowych omówień w dziełach Traczewskiego i Noaillesa³ (ten ostatni przytacza nawet ich obszernie fragmenty). Temat daleki jest jednak od wyczerpania, zwłaszcza że spór objął swym zasięgiem większość krajów Europy; w Polsce krążyły więc broszury drukowane (lub przygotowywane) nie tylko nad Wisłą, ale również we Francji i Niemczech czy nawet

¹ Por. A. Elkan, *Die Publizistik der Bartholomeusnacht und Mornays Vindicias contra tyrannos*, Heidelberg 1905 (Heidelberger Abhandlungen, z. 9); C. Lénient, *La satire en France ou la littérature militante aux XVI^e siècle*, t. II, Paris 1877, s. 12 i nast. oraz referaty sesji, która odbyła się przed trzema laty na ten temat w Paryżu (*Actes du colloque l'amiral de Coligny et son temps*, Paris, 24—28 octobre 1972, Paris 1974, zwłaszcza wystąpienia R. M. Kingdona, A. Molnara i L. Makkaia). Nocą św. Bartłomieja został również ostatnio poświęcony specjalny zeszyt „Revue d'Histoire Litteraire de la France” (1973, rocz. 73, nr 5) z artykułami m.in. J. Baibé, *La Saint-Barthélemy dans la littérature française*; J. Pineaux, *Poésies protestantes au XVI^e siècle après la Saint-Barthélemy*; J. Giraud, *Pibrac, Elvide, Machiavel* oraz R. Pintard et H. Carbie, *Ressouvenirs de la Saint-Barthélemy au XVII^e siècle*.

² W. Sobieski, *Polska a hugonoci po nocy św. Bartłomieja*, Kraków 1910, s. 9. Por. również J. Tazbir, *La nuit de la Saint-Barthélemy, ses échos en Pologne*, [w:] *Actes du colloque l'amiral de Coligny et son temps*, s. 427 i nast.

³ A. Traczewskij, *Polskoje bieskorolewije po pieriekraszczennii dinastii Jagiellonow*, Moskwa 1869; E. de Noailles, *Henri de Valois et la Pologne*, t. I—III, Paris 1867. Obaj ci autorzy, jeśli chodzi o literaturę polemiczną — korzystali w dużej mierze z tłumaczeń francuskich i przedruków zawartych w szesnastowiecznym wydawnictwie *Memoires de l'Etat sous Charles IX*, t. I—III, Heidelberg 1578.

Austrii. Już w latach 1572—1574 w związku z zabiegami Walezego o tron polski zapisano na ten temat setki stron i choć mnóstwo jest tam retorycznego pustosłowania, a argumenty (i kontrargumenty) powtarzają się z pewną nawet monotonnością, to i tak ich szczegółowe przedstawienie mogłoby się stać przedmiotem oddzielnej książki. Tym bardziej, że — jak słusznie zauważył Sobieski — francuska Noc św. Bartłomieja nigdzie za granicą nie wywarła takiego wrażenia i „nie sprowadziła takich wahań w opinii publicznej” jak właśnie w Polsce ⁴.

Po pierwsze bowiem opinia szlachecka od początku masowego rozwoju reformacji wśród tej warstwy ze szczególną uwagą śledziła wojny religijne na Zachodzie Europy, zwłaszcza zaś we Francji, która — jak pisało — spłynęła chrześcijańską krwią i gdzie „mało ślachty zdrowej i miast całych zostało” ⁵. Po drugie, kontakty z tym krajem były szczególnie ożywione, zwłaszcza jeśli chodzi o polskich i francuskich zwolenników kalwinizmu. Naszych rodaków spotykamy nie tylko na francuskich uniwersytetach; przysłuchiwali się oni również dysputom religijnym (tak np. na słynnym colloquium w roku 1561 w Poissy był obecny Mikołaj Dłuski z Iwanowic oraz Krzysztof Thretius), a nawet brali sporadyczny udział w walkach zbrojnych katolików z hugenotami ⁶. Polacy mieli też wielu osobistych znajomych wśród przywódców obozu różnowierczego we Francji. Po trzecie, niewątpliwie najważniejszą przyczyną zainteresowań dla wydarzeń Nocy św. Bartłomieja był fakt, iż osoba uważana powszechnie niemal w Europie za współwinnego tej rzezi (jeśli nawet nie za głównego jej sprawcę) pragnęła zasiąść na tronie Rzeczypospolitej.

W zbyt małym mimo wszystko stopniu zdajemy sobie sprawę z tego, jak trudnym zadaniem było włożenie na skroń Henryka Walezego polskiej korony zaledwie w rok po wydarzeniach paryskich. Z jednej bowiem strony Rzeczpospolitą już wówczas zaczynała powszechnie otaczać sława „azyłu heretyków” ⁷, z drugiej zaś Noc św. Bartłomieja wywarła wstrząsające wrażenie w całej niemal Europie. Poza Grzegorzem XIII i Filipem II większość dworów europejskich (i to nie tylko protestanckich) wyrażała głębokie oburzenie. Niemal z dnia na dzień Francja straciła kredyt zaufania, a jej sfery rządzące stały się obiektem najostrzejszych ataków ⁸. Jeśli jednak w innych państwach potępiano przede wszystkim wiarołomstwo oraz okrucieństwa towarzyszące rzezi, to w Polsce, gdzie nie można

⁴ Sobieski, *op. cit.*, s. 8.

⁵ *Pisma polityczne z czasów pierwszego bezkrólewia*, wyd. J. Czubek, Kraków 1906, s. 549.

⁶ Por. J. Moreau-Reibel, *Sto lat podróży różnowierców polskich do Francji*, „Reformacja w Polsce” R. IX—X, 1937—1939, s. 4 i nast.

⁷ Por. J. Tazbir, *Dzieje polskiej tolerancji*, Warszawa 1973, s. 57 i nast.

⁸ Por. przyp. 1; Noailles, *op. cit.*, t. II, s. 136—141 oraz Traczewskij, *op. cit.*, s. 300—301.

było uwięzić szlachcica bez wyroku sądowego, w wymordowaniu na rozkaz króla tyłu przedstawicieli tego stanu ujrzano bardziej nawet przejaw najgorszej tyranii niż kolejny, krwawy akt wojny religijnej⁹.

O wstrząsającym wrażeniu, jakie wypadki paryskie wywarły nad Wisłą, pisał już obszernie Sobieski¹⁰. Po dojściu wieści o Nocy św. Bartłomieja „w kilku godzinach (jak przyznawał sekretarz Monluca, Jean Choisin) imię francuskie było u wszystkich w obrzydzeniu”¹¹. Kiedy zaś z Paryża napłynęły pisma i rysunki przedstawiające szczegóły rzezi, wzburzyły one nastroje tak bardzo, „że nie godziło się prawie wspomnieć imion króla, królowej matki i księcia andegaweńskiego”. Płeć piękna mówiąca o owych zbrodniach płakała podobno tak rzeświście, jak gdyby „tych dziejów okropnych naoczny była świadkiem”¹².

Widać więc, jak niebywale trudna była sytuacja Monluca, który właśnie po to został wysłany do Polski, aby skłonić szlachtę do elekcji Henryka Walezego. Biskup Walencji wyjechał z Paryża na tydzień przed rzezią (17 VIII 1572); po drodze sam o mało nie został zamordowany jako kryptohugenota¹³. W Saint-Disier doszła go wieść o maskarze hugenotów, mimo to jechał dalej; 15 października stanął dopiero w granicach Polski (w Międzyrzeczu). Zatrzymawszy się w Budziszławi u kasztelana łądzkiego, Stanisława Wysockiego, wysłał stamtąd listy do obradujących od 25 października w Kaskach (pow. sochaczewski) senatorów, zalecające francuskiego kandydata. Nie wiemy dokładnie, kiedy dostały się one do rąk odbiorców; w każdym razie w niespełna dwadzieścia cztery godziny po ich otrzymaniu nadeszły do Polski wieści o Nocy św. Bartłomieja¹⁴. Monluc był wręcz zrozpaczony i pisał cynicznie do Paryża, że jeśli naprawdę chciano osadzić francuskiego królewicza na polskim tronie, to rzeź hugenotów należało przynajmniej odłożyć¹⁵. Sytuacja wydawała się wręcz beznadziejna, biorąc zwłaszcza pod uwagę powolność, z jaką następowała wymiana korespondencji między Polską a Paryżem. Jean Monluc był przez długi czas pozbawiony instrukcji dworu i nie wiedział, jaka jest oficjalna wersja wypad-

⁹ Podobnie zresztą i inkwizycja hiszpańska stanowiła w Polsce symbol zarówno prześladowań religijnych, jak bezwzględnego gwałcenia swobód obywatelskich szlachty.

¹⁰ Sobieski, *op. cit.*, s. 11–12.

¹¹ J. Choisin, *O elekcji Henryka Walezjusza na króla polskiego. Pamiętniki*, Wilno 1818, s. 89.

¹² *Ibidem*, s. 109.

¹³ Zdaniem Grzybowskiego podejrzania te nie były dalekie od prawdy, por. S. Grzybowski, *Sylwetka polityczna i wyznaniowa Jana de Monluc*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” R. VI, 1961, s. 63. Biskup Walencji miałby nawet pozostać w „bliższym nieznanym porozumieniu” z pewnymi kołami protestanckimi.

¹⁴ Z tego wynika, iż dokładniejsze wiadomości o rzezi paryskiej nadeszły do Polski dopiero po przeszło dwóch miesiącach.

¹⁵ Sobieski, *op. cit.*, s. 24 oraz Traczewski, *op. cit.*, s. 308.

ków paryskich¹⁶. Do tego wszystkiego biskup Walencji nie rozporządzał większą liczbą współpracowników, ani też znacznie większymi środkami pieniężnymi. Umiał jednak ostatecznie pokonać zwycięsko wszystkie te trudności, a sposób, w jaki prowadził propagandę polityczno-religijną oraz wpływał na opinię szlachecką¹⁷, stanowi jeden z głównych tematów naszego artykułu.

2

Zdając sobie doskonale sprawę z tego, iż chodzi przede wszystkim o pozyskanie szlachty, jej przedstawiciele zaś „ne pouvoient estre gagne que par longues harrangues et discours semez par le pays” (i to w języku zrozumiałym dla odbiorców)¹⁸. Monluc skupił się na prowadzeniu propagandy drogą ulotnych broszur polemicznych. Pisał je przede wszystkim sam¹⁹, przy czym pisma Monluca dzielą się na dwie grupy: pierwszą z nich stanowią jego mowy wygłoszone kolejno 10 i 25 kwietnia 1573 roku w Kamieniu pod Warszawą (opublikowane po polsku, łacinie i francusku). Druga grupa utworów Monluca to luźne pisma w obronie Andegaweńczyka jak *Vera et brevis descriptio tumultus postremi Gallici Lutetiani, in quo occidit Admiralius cum allis non paucis, ab origine sine cuiusquam iniuria facta* (Cracoviae 1573), czy *Defensio pro Illustrissimo Andium Duce adversus quorundam calumnias*, 1574 (przetłumaczona również na francuski²⁰) lub *Epistola... ad Poloniae Ordines de Illustrissimo Andium Duce in Regnum Polonicum allegando* (28 X 1574). Towarzyszyły tym broszurom inne utwory jak np. *Ornatissimi cuiusdam viri de rebus gallici ad Stanislaum Elvidium epistolae* (Lutetiae 1573) Guy de Pribraca, rozpowszechniony również w Polsce²¹.

¹⁶ S. Grzybowski (*Szpada Pana Admirala. Dzieje hugenotów*, Warszawa 1961, s. 114) zwraca słusznie uwagę, że sam dwór dał kolejno dwa sprzeczne ze sobą wyjaśnienia genezy tych wypadków.

¹⁷ Por. na ten temat J. Maciszewski, *Mechanizmy kształtowania się opinii publicznej w Polsce w dobie kontrreformacji*, [w:] *Wiek XVII. Kontrreformacja. Barok. Prace z historii kultury* pod red. J. Pelca, Wrocław 1970 oraz J. Tazbir, *La propagande politique et sociale de la contre-réforme en Pologne*, „Il Pensiero Politico”, anno V, 1972, nr 1, s. 44—61.

¹⁸ *Memoires de l'Etat*, t. I, s. 259.

¹⁹ Dokładne zestawienie daje Estreicher, t. XXII, s. 544—546.

Większość utworów polemicznych z tego okresu (por. tamże t. XVIII, s. 104—110) hasło: Henryk Walezy oraz odsyłacze) przedrukowali (wraz z refutacjami) wydawcy wspomnianych wyżej *Memoires de l'Etat*.

²⁰ Por. Noailles, *op. cit.*, t. II, s. 128.

²¹ Dziełko to, pod francuskim tytułem *Epistre d'un excelent personnage de ce royaume faite par forme de discours, sur aucunes choses depuis peu de temps advenues en France*, zyskało znaczny rozgłos w Europie i doczekało się wiele replik ze strony protestantów — por. Giraud, *op. cit.*, passim.

Wywody Monluca (oraz jego popleczników) na temat genezy Nocy św. Bartłomieja ulegały częściowej zmianie, podobnie zresztą jak i prowadzona przez dwór francuski w innych państwach propaganda²². Początkowo więc zrzucano odpowiedzialność na Gwizjuszy i ich waśń z rodem Chatillonów. Karol IX występował w tym ujęciu w roli pacyfikatora, który ubolewał nad masakrą. Już niebawem jednak nacisk Gwizjuszów zmusił króla do wydania oświadczenia, iż zwolennicy admirała szykowali spisek przeciwko dworowi; aby mu zapobiec Karol IX nakazał uwięzienie sprawców, co przekształciło się — wbrew jego intencjom — w rzeź. Trzecia i stosunkowo najbliższa prawdzie wersja mówiła, że król — idąc za radą senatu — wolał kazać stracić przywódców spisku niż pozwolić, aby wtrącili oni kraj w zgnębłą otchłań wojny domowej²³.

Wszystkie te różnice interpretacji znalazły swoje odbicie w broszurach Monluca oraz jego popleczników. Tak więc w wydanej anonimowo przez biskupa Walencji *Vera et brevis descriptio tumultus postremi Gallici Lutetiani*, która powstała najwcześniej, czytamy, że wojna domowa we Francji to wynik konfliktu dwóch możliwych rodów (Gwizjuszów i Chatillonów), wobec których Karol IX daremnie występował w roli pacyfikatora. Kiedy zaś w 1568 roku zaświtała nadzieja pokoju, admirał przy pomocy niemieckich najemników rozpętał wojnę religijną na nowo; antagonizm Coligny'ego z Gwizjuszami został tu przedstawiony jako główna przyczyna walk wewnętrznych.

Panowie hugenoccy pragnęli zbrojnie pomścić na Gwizjuszach zamach na admirała. Na szczęście król został uprzedzony o szykującym się spisku i zapytywał Henryka Walezego o radę. Ten doradzał mu zlekceważenie ostrzeżenia; Karol IX nakazał jednak zgładzenie przywódców spisku, przy czym zginęło zaledwie trzydziestu spośród szlachty hugenockiej. Całe miasto chwyciło wówczas za broń, padło dalszych pięćdziesiąt ofiar, na prowincji zaś 5 tys., mimo że król czynił wszystko, aby zapobiec rozprzestrzenieniu się tumultów. Na wniosek monarchy wszczęto dochodzenie przeciwko winowajcom; niesłuchanie dodatnią rolę odegrał tu Henryk Walezy, który, jak przedtem czynił wszystko, aby zapobiec rozruchom, tak teraz spieszył z pomocą ich ofiarom.

Te same argumenty (częściowo tylko zmodyfikowane) rozwijał Monluc w *Defensio*, która ukazała się po łacinie dopiero w r. 1574; przypominał

²² Na temat tej propagandy Noailles, *op. cit.*, s. 131—133, 136—137.

²³ Według najnowszych badań historyków francuskich plan masakry hugenotów nie był z góry ułożony. Dopiero nieudanie się zamachu na admirała skłoniło Katarzynę Medycejską do sprowokowania — w obawie przed odwetem hugenotów — rzezi; nie ulega jednak żadnej wątpliwości, że Henryk d'Anjou (a nie Karol IX) był faktycznym przywódcą stronnictwa katolickiego (i co za tym idzie, współorganizatorem Nocy św. Bartłomieja) — por. J. Héritier, *Catherine de Médicis*, Paris 1959, s. 412 i nast.

tam o okrucieństwach hugenotów przejawianych w czasie wojen domowych oraz stanowczo zaprzeczał, jakoby rzeź paryska była już wcześniej i z premedytacją przygotowywana. To oni natomiast po zranieniu admirała nie usatysfakcjonowani obietnicą króla, że ukarze winnych, zaczęli szykować się do walki. Kiedy ich spisek został wykryty, król, aby uniknąć czwartej wojny domowej, kazał uwięzić Coligny'ego i dwustu wybitniejszych przywódców. Na nieszczęście, wmieszał się do tego lud Paryża, zawsze skłonny do zaburzeń i w połączeniu z żołnierzami oraz wrogami admirała uderzył na hugenotów. Ofiarą rzezi padło jednak zaledwie 40 szlachciców (a nie 1200, jak twierdzą przeciwnicy). Król nie jest wcale okrutny, o czym świadczy fakt, iż wezwał inne miasta, aby zachowały spokój i nie poszły w ślady Paryża. Niestety, sześć z nich nie posłuchało i tam również doszło do rozruchów. Utwór kończy pochwałą łagodności i szlachetności Henryka Walezego, który nie miał nic wspólnego z tymi wypadkami.

Argumenty Monluca rozwijali szerzej inni pisarze, wśród których szczególnie miejsce zajmuje Guy de Pibrac, autor dziełka *Ad Stanislaum Elvidium epistolae*²⁴. I on również pisał, że król ubolewał nad zranieniem admirała; ten jednak odwiedzany przez Karola IX zachowywał się wyzywająco dając dowód swej chęci zemsty i odwetu²⁵. Nazajutrz powiadomiono monarchę o spisku, jaki Coligny uknuł nie tylko przeciwko Gwizjuszom, ale również i contra rodzinie Walezjuszy. Doradcy Karola IX zalecili wówczas — dla dobra ojczyzny — wybranie mniejszego zła, a mianowicie egzekucję przywódców sprzysiężenia, bez sądu i postępowania dowodowego. Król znany ze swej łagodności i praworządności początkowo się temu sprzeciwił, ale senatorowie wytłumaczyli mu, że postępując inaczej spowodzi na Francję wielkie nieszczęście oraz czwartą wojnę domową. Karol IX głęboko zasmucony przystał na tę radę, parokrotnie jednak powtórzył rozkaz, aby zabito tylko przywódców „afin que les innocens n'endurassent pour les coupables”²⁶. Niestety jednak lud Paryża przywiązany głęboko do katolicyzmu, słysząc, że hugenoci przygotowali spisek mający na celu zabicie monarchy i spalenie miasta, uderzył na nich. Pibrac podkreśla zasługi Henryka d'Anjou, który przeciwstawiał się furii i okrucieństwu tłumu oraz chronił zagrożonych. On to swą dobrocią położył kres dwóm ostatnim wojnom domowym, on też chciał za wszelką cenę zapobiec wypadkom paryskim.

Podobnie i Monluc, broniąc (w mowach wygłoszonych w kwietniu 1573 roku na sejmie polskim) Karola IX przed zarzutami okrucieństwa, przypominał, iż przez łagodne postępowanie wobec hugenotów pragnął on położyć kres wojnom domowym. Walki wybuchły niestety na nowo, „a to

²⁴ Przedrukował to dziełko w pewnym streszczeniu, Noailles, *ibidem*, s. 147 i nast.

²⁵ *Ibidem*, s. 151.

²⁶ *Ibidem*, s. 153—154.

wszystko z różności religijnej i z waśni między przedniejszymi familiami przychodziło”²⁷. Monluc powtarzał znaną nam już wersję: chciano ukarać tylko przywódców spisku. W ten sposób miano bowiem nadzieję, iż uniknie się przetrzucenia wojny domowej z Niderlandów do Francji, co by temu królestwu „przez tak wiele lat utrapionemu upadek przyniosło”. W tej sytuacji za radą senatu Karol IX na „nieszczęsne to zabicie samego admirała i innych szlachciców tylko za naleganiem wszech książąt i senatu paryskiego (który u nas wielką moc ma) musiał przyzwolić”. Rzeź paryska wybuchła więc „nad nadzieje i mniemanie wszystkich”²⁸. Monluc zrzuca również winę na „pospólstwo jadowite” oraz stwierdza, iż król daremnie pragnął zapobiec przetrzuceniu się rzezi na prowincję.

Jako argumenty broniące Henryka Walezego przed zarzutem, jakoby był współorganizatorem masakry, Monluc wysuwał jego łagodność i rycerskość. Książę bardzo ubolewał, iż „rzeźnicy i podłe pospólstwo pobiło” tych, których on zwykł jedynie w otwartych bitwach zwyciężać. Gdyby nawet nie powodował się szlachetnością, to z samego wyrachowania nie dopuściliby do Nocy św. Bartłomieja. Wiedział bowiem dobrze, że może mu to popsuć opinię w Polsce i utrudnić drogę do tronu. Obawy, że obiór Henryka może przynieść Rzeczypospolitej podobne prześladowanie różnowierców oraz wojnę domową, które pustoszyły Francję, Monluc starał się rozproszyć na różne sposoby. Przypominał więc o osobistych zaletach charakteru kandydata, jak również podkreślał, że prawa obowiązujące w Polsce gwarantują, iż do żadnego zaburzenia „dla różności wiary” dojść tu nie może²⁹.

Jak się wydaje, niezbyt wysoko (i słusznie poniekąd) oceniał on orientację i wiedzę szlachty o tym, co zaszło naprawdę nad Sekwaną. Znany mu też zapewne był niski poziom intelektualny części posłów (zwłaszcza mazowieckich), do których przemawiał. W każdym razie nie krępował się zbyt w doborze argumentów; wszystkie uważał za dobre, byle tylko prowadziły do celu. Śmiano się nawet, że „gdyby żądano od niego, aby most złoty na Wiśle postawił, to fraszka — odpowie raz”³⁰. Obiecywał wszystko i wszystkim, na prawo i na lewo; nic więc dziwnego, że później czyniono mu zewsząd wyrzuty o niedotrzymanie większości z tych obietnic³¹. Piłbrac i Monluc mieli — jak się wydaje — dużo wspólnych cech jako publicyści, starający się usprawiedliwić wydarzenia tragicznej Nocy św.

²⁷ Joannes Monluc, *Legacyja na elekcyjej króla nowego polskiego*, Kraków 1573, fol. E_{IV} verso.

²⁸ *Ibidem*, fol. F_V.

²⁹ *Ibidem*, fol. F_{II} verso — F_{IV} verso. Mowę tę przedrukował w niezbyt dokładnej wersji W. St. Broel-Plater, *Zbiór pamiętników do dziejów polskich*, t. 3, Warszawa 1858, s. 112 i nast.

³⁰ S. Płaza, *Próby reform ustrojowych w czasie pierwszego bezkrólewia (1572—1574)*, Kraków 1969, s. 243.

³¹ Sobieski, *op. cit.*, s. 142 i 150.

Bartłomieja. I jeden, i drugi nie wierzyli zbyt w prawdziwość argumentacji, którą się posługiwali. Zarówno Monluc, jak i Pibrac byli bez wątpienia w polityce zwolennikami popularnego wówczas makiawelizmu; każdy środek uważali za dobry, jeśli prowadzi do celu. Stąd też Monluc w poufnych rozmowach potrafił jednym tłumaczyć, jak to tron polski po- ciąga Henryka właśnie z uwagi na panującą tu tolerancję (nie cierpi on bowiem panoszenia się kleru), drugich zaś przekonywać, że księżę ande- gaweński jest gorącym obrońcą wiary, czego dał dowód właśnie podczas paryskich wydarzeń⁸². Biskup Walencji będąc już obeznany ze stosunkami polskimi, ani jednym zdaniem nie pochwalił nigdy na piśmie masakry hugenotów i stale z naciskiem podkreślał, iż Henryk Walezy nie miał z nią nic wspólnego. Współcześni badacze wyrażają zresztą przypuszczenie, że oboma publicystami kierowały intencje raczej przychylnie hugenotom; Monluc starał się bowiem skłonić polskich protestantów, aby domagali się od francuskiego króla wielu zasadniczych koncesji dla swoich współwy- znawców, Pibrac zaś (którego Giraud nazywa „défenseur sans conviction intime, avocat sans bonne foi”) mógł — podobnie jak i Monluc — żywić na- dzieję, iż pozbycie się głównego sprawcy Nocy św. Bartłomieja z ojczyzny ułatwi pacyfikację stosunków religijnych we Francji⁸³.

Zarówno tych dwóch pisarzy, jak i innych katolickich obrońców Nocy św. Bartłomieja, cechowało dążenie do nadania tym wydarzeniom charak- teru przede wszystkim politycznego; starano się więc przedstawić je jako spisek przeciwko monarsze. Sprzysiężenie tym bardziej godne potępienia, że jego przywódcy nie cofnęli się przed najgorszą zbrodnią, jaką jest *crimen lesae maiestatis* (zamordowaniem samego króla)⁸⁴. Obok magnaterii kalwińskiej z admirałem na czele (którego ukazywano jako ambitnego, bez- względnego polityka i główną przeszkodę do zapanowania pokoju religijne- go we Francji), drugim kozłem ofiarnym ataków Monluca, Pibraca oraz innych polemistów katolickich, stawał się lud. Przedstawiano go jako groź- ną siłę społeczną, którą łatwo jest podburzyć oddziaływując na właściwy mu fanatyzm i przywiązanie do dynastii, czy też żądze zemsty oraz grabie- ży. Ta nieufność do tłumu występuje zresztą stale w polemice religijnej, również i polskiej kontrreformacji⁸⁵.

Jeden z jej czolowych przedstawicieli, a mianowicie Jan Dymitr Soli- kowski, nie tylko przetłumaczył na polski dwie mowy biskupa Walencji (z 10 i 25 kwietnia 1573 r.), ale należał również do tych nielicznych publi- cystów doby pierwszego bezkrólewia, którzy wzięli w obronę sprawców Nocy św. Bartłomieja. W *Rozmowie kruszwickiej* (prowadzonej przez Pias-

⁸² Traczewskij, *op. cit.*, s. 317—318: Podobnie T. Piliński, *Bezkrólewie po Zygmuncie Auguście i elekcji króla Henryka*, „Przegląd Polski” lipiec 1868, s. 47.

⁸³ Giraud, *op. cit.*, s. 807 i 818. Por. przyp. 13.

⁸⁴ *Ibidem*, s. 811.

⁸⁵ Por. Tazbir, *La propagande*, s. 59.

ta z Gościem) dał on wersję wydarzeń paryskich całkowicie zgodną z wywodami Monluca i Pibraca. Zdaniem Gościa (przez którego usta przemawiał sam Solikowski), król francuski jako dobry polityk musiał wiedzieć po pierwsze, że tumult ludowy w tak dużym mieście jak Paryż łatwo jest rozpętać, trudno zaś go skończyć. Po drugie, nie po to Karol IX tak długo zabiegał o pokój, aby go chciał „zasię sam z chęcią swą rozparać”. Nieprawdą jest również, jakoby zginęło tysiące ludzi, „acz i jednego człowieka szkoda, kiedy niewinnie poginie”.

Solikowski powtarza dalej znaną nam już wersję, według której panowie hugenoccy pragnęli pomsty za zranienie admirała. „Zaczym zaraz konspiracyją uczynili, na zamek w nocy uderzyć, Guizy wysiec, gdzie i król mógł być w niebezpieczeństwie”. Powiadomiony o tym Karol IX nakazał, „aby oni conspiratores pojmani byli”, na co jednak Henryk Walezy nie chciał się zgodzić. Tymczasem spiskowcy uderzyli od tyłu na Luwr i rozpoczęli bitwę z gwardią królewską, w której poległo „do 30 osób”. Przyłączyli się do tego mieszczanie, „w którym żalosnym zaburzeniu kilkaset ludzi w mieście zginęło i sam amirał zabit”, na prowincji zaś około pięciu tysięcy. Na rozkaz króla „potym srogie inkwizycyje były, kto takich tumultów przyczyną był”. Nieprawdą jest, że zabito żonę admirała, „z której piszą, że dzieciątko wypruto, i inszych wiele rzeczy niegodnych oczu i uszu statecznych”. Książę „Henrych Andegaweński i twarzą samą pokazuje, że tam i krople krwi tyrańskiej nie masz, jedno łaskawość, dobrotliwość, mądrość, dzielność, serce wielkie do rycerskiego dzieła”. Jak widać, Solikowski zbytnio się nie wysilał na własną, oryginalną argumentację, przepisując swe wywody niemal dosłownie z omawianych już pisemek łacińskich (a zwłaszcza z *Vita et brevis descriptio Monluca*)⁸⁶.

Wywody licznych obrońców rzezi paryskiej⁸⁷ nie były zresztą stosunkowo trudne do obalenia; w licznych pisemkach, jakie ukazały się na terenie Francji, Szwajcarii czy Niemiec, zrzucano winę na makiawelizm domu Walezjuszków (uosobiony w Katarzynie Medycejskiej oraz w jej rodakach)⁸⁸, jak również na nietolerancyjną politykę królów francuskich (naj-

⁸⁶ *Pisma polityczne*, s. 486—488; por. również E. Kotarski, *Publicystyka Jana Dymitra Solikowskiego*, Toruń 1970, s. 45—46 i 126.

⁸⁷ Próby przedstawienia hugenotów jako buntowników politycznych i winowajców wojen domowych występują również w innych utworach z czasów pierwszego bezkrólewia, por. *Pisma polityczne*, s. 509 i 513. Solikowski zaś nie wahał się do dziełka broniącego Henryka (napisane już po jego ucieczce z kraju) wprowadzić niejako prowokacyjnie św. Bartłomieja, który występuje po stronie Walezego, por. *Pisma polityczne*, s. 613 i nast.

⁸⁸ Por. S. Grzybowski, *Z dziejów ksenofobii francuskiej w czasach wojen religijnych*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, t. X, 1965, s. 109—110. Na podkreślenie zasługuje fakt, iż jak wynika z ustaleń polskich badaczy (z H. Baryczem na czele) w atakach na makiawelizm nigdy nie odwoływano się u nas do wydarzeń Nocy św. Bartłomieja jako przykładu zastosowania tych koncepcji w praktyce.

pierw Henryka II, a później Karola IX). Te właśnie czynniki, a nie różnice religijne lub spory rodowe rozpętały — zdaniem protestantów — wojny wewnętrzne we Francji. Kwestionowano tezę o rzekomym spisku hugenockim, wskazując, iż to król Karol IX oraz Katarzyna Medycejska ściągnęły protestantów do Paryża jak do pułapki, aby ich tam wymordować; głównie zaś negowano tak często wysuwane twierdzenie, jakoby Coligny oraz mu najbliżsi szykowali rokosz polityczny. Kwestionowano liczbę ofiar, która zdaniem protestantów miała dochodzić do kilkudziesięciu tysięcy. Szczegółowo też rozpisywano się o wszystkich okrucieństwach, jakie towarzyszyły rzezi. Prawiono wreszcie o szlachetnych intencjach Coligny'ego, który był lojalnym poddanym i wiernym sługą króla. Ponieważ w całej tej polemice szło głównie o zmniejszenie szans Henryka na zajęcie tronu polskiego, jego przeciwnicy ciągle podkreślali, iż był on głównym winowajcą rzezi, jest bowiem z natury okrutnym i podstępny wrogiem wolności religii protestanckiej³⁹.

W polemice tej brał za granicę udział niejaki Wolfgangus Prisbadius, podpisujący się jako Cracoviensis (w przekładzie francuskim zaś Polonois)⁴⁰. W 1572 roku ukazał się zaś w Wilnie zbiór epigramatów niemieckich (*Illustrium aliquot Germanorum carminum liber*). Jego głównym tematem było „różnorodne w kształcie literackim opracowanie motywów rzezi w nocy św. Bartłomieja”, celem zaś zohydzenie w oczach Polaków całej dynastii Walezjusów⁴¹. Zostało to zaznaczone wyraźnie w podtytule, w którym czytamy: „o wielkiej i żałosnej rzezi chrześcijan przez bezbożnych i okrutnych tyranów Francji w Paryżu 1572 r.” Henryk Walezy został tu nazwany Herodem, tyranem, mahometaninem i sojusznikiem Turków. Szczegółowo też opisano wydarzenia owej okropnej nocy: „Bez wyboru zabija się dzieci, starców, chorych. Zabójcy wszędzie zostawiają krwawe ślady, wszędzie panuje strach przed śmiercią, wszędzie zbrodnie [...]”. Specjalne wiersze poświęcono Karolowi IX, który zdaniem autorów zbioru prześcignął nawet Iwana Groźnego w barbarzyństwie oraz wiarołomstwie. Osobno zostali napiętnowani kardynał lotaryński (Charles de Guise) oraz Katarzyna de'Medici; sprawców i uczestników Nocy określano mia-

³⁹ Pisemka w tej sprawie przedrukowują *Memoires de l'Etat* t. I—II; por. również Sobieski, *op. cit.*, *passim*.

⁴⁰ Por. *Memoires de l'Etat*, t. II, s. 28 i nast. Tytuł łaciński tego dziełka brzmiał: *Responsio ad orationem habitam nuper in concilio helvetiorum, pro defensione caedum et latrocinium quae in Gallia commissa sunt...* Auctore Wolfgangus Prisbadius Cracoviensis.

⁴¹ *Illustrium aliquot Germanorum carminum liber de immanissima miseranda Christianorum laniena ab impiis et crudelissimis Galliae tyrannis, Lutetiae Parisiorum 1572. Una cum epicediis et epitaphiis*, Wilno 1573, por. na temat tego dziełka J. Nowak-Dłużewski, *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Pierwsi królowie elekcyjni*, Warszawa 1969, s. 30.

nem okrutnych i bezbożnych zbrodniarzy. Nie oszczędzono wreszcie i samego papieża, Grzegorza XIII, za jego aprobatę dla inspiratorów rzezi⁴².

W innym z pamfletów, powstałych w okresie pierwszego bezkrólewia, szydząc z kandydatów zachodnich, piętnowano Henryka Walezego za to, iż kilkanaście tysięcy jego poddanych „gardły swemi tego tam wesela przypłacili. Otóż masz czystego hetmana, otóż masz czystego króla [...]”⁴³. Ten sam zarzut powtarza inny z polemistów, opisujący jak to Karol IX zaprosiwszy do Paryża równego sobie monarchę, któremu obiecał dać siostrę za żonę, „wnet ci samego śpiącego zamordować kazał i ośm tysięcy osób, książąt i ślachty zacnej [...] Zaprawdę takie okrucieństwo i oszukanie, jakie się stało nad tym monarchą zacnym i nad inszymi przy nim, po narodzeniu Chrystusowym nigdy w chrześcijaństwie nie było”⁴⁴. Podobnych wypowiedzi można przytoczyć więcej⁴⁵, m.in. w r. 1576 ukazał się w Łosku przekład dziełka *O furyjach albo szaleństwach francuskich, to jest o strasznym a niestusznym Amirala Kasztyllońskiego i wielu innych mężów zamordowaniu*. Tłumaczem tego utworu był Szymon Budny, jako jego autor figurował Edmundus Waramundus Frisiles, pod którym to pseudonimem ukrywał się (zdaniem Kota) sam Franciszek Hotman⁴⁶. Budny pragnął swym dziełem zagrozić Walezemu drogę do tronu. Ukazało się ono jednak w mocno spóźnionym terminie.

Do spraw tych powracano również i po ucieczce Henryka oraz w polemice wokół obwarowania konfederacji warszawskiej; wypowiedzi te omówimy w dalszej części naszego artykułu. Obecnie pragnęlibyśmy natomiast zająć się samą techniką prowadzenia propagandy, która mimo wszystkie przeszkody doprowadziła do elekcji współwinowajcy Nocy św. Bartłomieja na tron słynącego z tolerancji państwa.

Tak więc Monluc starał się po pierwsze rozprowadzać swe broszury w możliwie największych nakładach. Noailles pisze o tysiącach egzemplarzy, co nie wydaje się przesadą (niektóre broszury wychodziły w nakładzie 1500—2000 egz.)⁴⁷. W razie potrzeby zatrudniano kopistów; gdy kiedyś trzeba było szybko powielić jakąś mowę biskupa Walencji, 20 skrybów pracowało nad tym przez trzy dni bez przerwy, po czym rozdano ją pomiędzy posłów⁴⁸. Ponieważ jednak Monluc działał tylko z paroma pomocni-

⁴² Nowak-Dłużeński, *op. cit.*, s. 30—32.

⁴³ Broel-Plater, *op. cit.*, t. II, s. 49—50.

⁴⁴ *Pisma polityczne*, s. 355.

⁴⁵ Por. *ibidem*, s. 499 i 692.

⁴⁶ S. Kot, *Szymon Budny, Der grösste Häretiker Litauens im 16. Jahrhundert*, „Wiener Archiv f. Geschichte d. Slawentums u. Osteuropas”, t. 2, 1956, s. 94. Dziełko *O furyjach albo szaleństwach francuskich* nie dochoowało się niestety do naszych czasów.

⁴⁷ Noailles, *op. cit.*, s. 67. Przypomnijmy, że nakład książki naukowej dochodził w Polsce XVI wieku przeciętnie do 500 egz.

⁴⁸ Traczewski, *op. cit.*, s. 435.

kami⁴⁹, a po Polsce krążyły liczne antyfrancuskie druki protestanckie, biskup Walencji nieustannie ponaglał Paryż o przysłanie mu nowych pomocników bądź druków usprawiedliwiających masakrę.

Dwór nie spieszył się zbyt; ambasador francuski, Guy de Lansac, który miał wytłumaczyć przed sejmem wypadki sierpniowe, zamiast w początkach stycznia 1573 r. zjawił się dopiero w marcu⁵⁰. Na wagę złota byli hugenoci skłonni do usprawiedliwienia morderców swoich współwyznawców. Niestrudzony Monluc znalazł i takiego w osobie Jean de Sechellesa, który w końcu lutego 1573 r. przybył do Polski⁵¹.

Ale i strona przeciwna nie zasypała gruszek w popiele: przede wszystkim zjawili się bowiem liczni hugenoci, którzy w sierpniu poprzedniego roku przebywali we Francji (czy nawet w samym Paryżu), co więcej, występują wśród nich i Polacy

Którzy w on czas widzieli, ci co u was byli
Gdyście ewangelików i w śpiączki dławili⁵².

Należał do nich Jan Łasicki, uczony i polemista kalwiński, którego tylko szybkie przypięcie krzyża do czapki (zwyczajem stosowanym przez katolików w Noc św. Bartłomieja) uratowało, gdyż jak stwierdzał później, „w innym wypadku już nie żyłbym”. Głęboko przeżył on śmierć swego ukochanego mistrza i współwyznawcy, Jana Ramusa oraz widok nagich trupów, rzucanych na śmietniki i kupy gnoju, czy wprost do Sekwany. Jego opowiadania o rzezi paryskiej krążyły po Koronie i Litwie, „dając nową pożywkę wątkom grozy i martyrologii w publicystce i historiografii reformacyjnej”⁵³. Towarzyszył mu Jan Krotoski⁵⁴, późniejszy kasztelan inowrocławski. Obaj zdążyli wrócić jeszcze przed sejmem elekcyjnym 1573 r. do kraju, gdzie szeroko opowiadali o swoich wrażeniach. Relacje spowodowały, że ojciec Krotoskiego, również Jan, wojewoda inowrocławski, zajął tak wrogą postawę wobec kandydatury Henryka, iż Monluc musiał się postarać o trzech innych polskich szlachciców, którzy jako rzekomi świadkowie zajęć paryskich przedstawiali je w zupełnie innym świetle⁵⁵. Kiedy zaś w sierpniu 1573 r. polscy posłowie zjawili się w Pa-

⁴⁹ Codziennie Monluc wysyłał do 30 listów popierających kandydaturę Henryka, które w większości sam pisał, por. Choisin, *op. cit.*, s. 113.

⁵⁰ Noailles, *op. cit.*, t. II, s. 141.

⁵¹ Por. Sobieski, *op. cit.*, s. 70 i nast.

⁵² *Ibidem*, s. 12 i 29. Naocznych świadków rzezi ściągano również na koszt zboru kalwińskiego (por. *ibidem*, s. 40 i nast.). Wynikało to po części z postulatu magnatów kalwińskich, którzy zgodzili się zrezygnować z popierania kandydatury Henryka Walezego jedynie pod warunkiem otrzymania obiektywnych informacji o przebiegu Nocy św. Bartłomieja, bo dotychczas uzyskane ich nie zadowalały, por. N. Ljubowicz, *Nacząło katolickiej reakcji i upadok reformacji w Polsce*, Warszawa 1890, s. 236.

⁵³ H. Barycz, *Jan Łasicki. Studium z dziejów polskiej kultury naukowej XVI wieku*, Wrocław 1973, s. 92—93.

⁵⁴ Por. życiorys J. Krotoskiego w PSB pióra R. Żelewskiego.

⁵⁵ Sobieski, *op. cit.*, s. 18.

ryżu, mogli wysłuchać niewątpliwie wiele autentycznych relacji od ocalałych świadków rzezi; protestanci zaś członkowie poselstwa dowiedzieli się ku swemu oburzeniu, iż w rocznicę rzezi odprawiono w kościołach Paryża uroczystą mszę⁵⁶.

Jest rzeczą zrozumiałą, że szczególnie ożywioną akcję przeciwko kandydaturze Walezego prowadzili kalwini genewscy, animując w tym duchu swoich polskich współwyznawców (o czym obszernie pisze Sobieski). Aby zaś i luteranów nastawić przeciwko niemu rozpowszechniano wieści, że Henryk nienawidzi ich bardziej od kalwinistów. Podobnie jednak jak Monluc znajdował świadków wśród sprzedajnych kalwinistów, tak i katolicy występowali, z politycznych względów, przeciwko kandydaturze Walezego. Tak więc agenci austriaccy rozpowszechniali pisma ukazujące Henryka „jako głównego sprawcę i podżegacza tych mordów paryskich”. Jezuici z Ingolstadt posunęli się nawet podobno do prowokacji: napisali jakoby „panegiryk” na cześć Henryka, w którym występował „comme premier inventeur, authour et violent solliciteur, conducteur et brave executeur” Nocy św. Bartłomieja. Przecistawiając sobie Karola IX i Henryka d’Anjou, pierwszego z nich porównywali do Dawida (zabił bowiem tylko tysiąc hugenotów), drugiego zaś do Goliata (uśmiercił ich dziesięć razy więcej). Pamflet ten przesłano podobno do Krakowa⁵⁷. Podobnie postąpić miał i poseł hiszpański, Pedro Fajardo: rozpowszechnił on bowiem w Polsce rzekomy list kardynała lotaryńskiego do Commendonego, w którym Charles de Guise starał się pozyskać legata papieskiego argumentem, że jeśli poprze Henryka, to ten urzędzi w Polsce drugą Noc św. Bartłomieja⁵⁸. Agitację prowadzono również i w kościołach a ministrowie kalwińscy zboru krakowskiego gwałtownie atakowali na kazaniach Henryka jako głównego sprawcę rzezi⁵⁹.

Obok słowa żywego i propagandy drukowanej sięgnięto także do ikonografii; zabieg ten był już stosowany w ówczesnej propagandzie politycznej. Wiemy bowiem o karykaturach księży, wychodzących z kół reformacyjnych czy wizerunkach, za pomocą których antytrynitarze atakowali katolicką naukę o Trójcy św.⁶⁰ (była to niejako *Biblia Pauperorum* a rebo-

⁵⁶ Akta tego poselstwa wyd. A. Przyboś i R. Żelewski, *Diariusz poselstwa polskiego do Francji po Henryka Walezego w 1573 roku*, Wrocław 1963; na temat mszy por. S. Orzelski, *Bezkrólewia ksiąg ośmioro, 1572—1576*, Kraków 1917, s. 144 (SSRP, t. XXII).

⁵⁷ Sobieski, *op. cit.*, s. 10, w przypisie oraz D’Aubigne, *Histoire universelle*, t. I, Amsterdam 1626, szp. 609—610.

⁵⁸ Traczewskij, *op. cit.*, s. 405.

⁵⁹ Sobieski, *op. cit.*, s. 172.

⁶⁰ K. Górski, *Grzegorz Paweł z Brzezin. Monografia z dziejów polskiej literatury ariańskiej XVI wieku*, Kraków 1929, s. 202—208. Również i do rozpowszechnienia „czarnej legendy” na temat Hiszpanów w niemałym stopniu przyczyniły się szttychy pokazujące, jak pastwią się nad Indianami.

urs). Niemal co tydzień przysyłano więc do Polski z Paryża rysunki i sztychy, „które różnych katusz i rodzajów zamordowania opis i widok wystawiały. W nich znajdowały się kobiety, którym z rozprutego żywota wydzierano płody ich niedoszłe”. Na tychże rysunkach figurowali również Karol IX i Henryk Walezy; odpowiednią gestykulacją i słowami (dopisanymi na tekście) zachęcali oni „lud rozjuszony [...] do krwi rozlewu”, potępiając uczestników za zbyt litościwe i nie dość okrutne postępowanie⁶¹. W charakterze kontrakcji Monluc rozpowszechniał z kolei po Polsce portrety Henryka Walezego, wskazując, iż nie ma on na obliczu ani śladu przypisywanego sobie okrucieństwa⁶².

Świadkowie naoczni oraz odpowiednia propaganda sprawiły, iż wszyscy niemal zainteresowani orientowali się w krwawym przebiegu Nocy św. Bartłomieja, choć część pozwoliła sobie (w myśl zasady, jak pisze Piliński — *mundus vult decipi*) wmówić, że Henryk Walezy nie ma z tym nic wspólnego⁶³. W pertraktacjach z kandydatem na tron szlachta protestancka nie zapomniała bowiem o żądaniu, aby Karol IX usunął skutki Nocy św. Bartłomieja, a więc nie tylko ogłosił powszechną amnestię dla hugenotów i przyznał swobody religijne ich wyznaniu, ale i udzielił odszkodowania rodzinom ofiar rzezi paryskiej. W piątej części słynnych *Postulata polonica* domagano się, by Karol IX przywrócił spadkobiercom osób pomordowanych „Parisiis mense augusto et postea per aliquot Galliae urbis” godności, urzędy i dobra, jakie tamci posiadali i piastowali. Jeśli urzędy te zastały w międzyczasie sprzedane, miał zwrócić ich wartość pieniężną. To samo (zwrot mienia i urzędów) miało również dotyczyć i emigrantów; katolików zaś, którzy — wbrew edyktom tolerancyjnym — brali udział w rzeziach, Karol IX winien surowo ukarać⁶⁴. Każdy zmuszony po rzezi do porzucenia kalwinizmu miał mieć możliwość powrotu do tego wyznania. Postulaty te Monluc w imieniu przyszłego elekta przyjął, co w nie małym stopniu przyczyniło się do wyboru Walezego na tron polski. Z żądań zawartych w *Postulata polonica* Karol IX zrealizował tylko część; dla rodzin ofiar Nocy św. Bartłomieja nie udało się poselstwu polskiemu niczego konkretnego uzyskać.

Jej echa dźwięczą jednak wyraźnie w tekście uchwały konfederacji warszawskiej; według zgodnej opinii historyków, od Noaillesa poczynając a na współczesnych badaczach kończąc, do jej uchwalenia nie doszłoby, gdyby nie obawa, iż pod rządami Henryka powtórzyć się może nad Wisłą

⁶¹ Choisin, *op. cit.*, s. 108.

⁶² Noailles, *op. cit.*, t. II, s. 127.

⁶³ Piliński, *op. cit.*, s. 178.

⁶⁴ *Diariusz poselstwa polskiego*, s. 5—6 oraz Sobieski, *op. cit.*, s. 87—88. To ostatnie żądanie godziło pośrednio w Gwizjuszów.

rzeź paryska⁶⁵. Dlatego też, aby się i tu „między ludźmi sedycyja się jaka szkodliwa nie wszczęła, którą po inszych królestwach jasnie widzimy”, nawet i katolicy (w tym biskup Krasieński) podpisali wspomnianą ustawę. Ten ostatni, usprawiedliwiając się przed kanonikami, pisał zresztą wyrażenie o „świeżych francuskich przykładach” wskazujących, do czego może doprowadzić nietolerancja⁶⁶. Monlucewi misja propagandowa udała się więc do połowy tylko: nie zdołał bowiem zdjąć ze swego kandydata odium współwinowajcy rzezi paryskiej. Sam zresztą obiór Henryka na tron polski wynikał z przekonania, iż będzie on musiał przestrzegać praw krajowych (stąd skrepowanie go artykułami henrykowskimi, w których genezie również można widzieć refleks obawy przed powtórzeniem się w Polsce Nocy św. Bartłomieja). Świadczy o tym dobitnie charakterystyczny przykład, przytaczany przez Sobieskiego: podskarbi koronny, kalwinista Hieronim Bużeński, wprost uprzedził Monluca, aby nie silił się go przekonać, że Henryk „nie brał udziału w rzezi tej i nie jest wcale okrutnym tyranem”, gdyż rządząc w Polsce „będzie musiał raczej on się bać poddanych, a nie poddani jego”⁶⁷. Nic więc dziwnego, iż potem ustrój Polski wydawał się hugenotom ideałem, a po Europie rozpowszechniło się przekonanie o wyjątkowo tolerancyjnym z natury charakterze Polaków⁶⁸.

3

Wydarzenia Nocy św. Bartłomieja sprawiły, iż w polskiej publicystyce politycznej upowszechniają się takie przysłowiowe zwroty jak „rzezie francuskie”, „pożar francuski” czy obawa, aby się u nas „po francusku” nie działo. Z mnóstwa wypowiedzi na temat trwających tam ciągle wojen religijnych przytoczymy kilka: o niezliczonych tysiącach ludzi, których pomordowano we Francji i Niderlandach, pisał Jan Niemojewski w polemice z H. Powodowskim (1583), czytywano relacje o głodzie towarzyszącym oblężeniu Paryża⁶⁹, a przedstawiciel Braci Czeskich, Szymon Teofil Turnows-

⁶⁵ Por. Noailles, t. II, *op. cit.*, s. 208—209 i 215—217; Sobieski, *op. cit.*, s. 14—15, 19 i inne oraz ostatnio S. Salmonowicz, *Geneza i treść uchwał konfederacji warszawskiej*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” XIX, 1974, s. 14.

⁶⁶ Por. T. Gostyński, *Franciszek Krasieński, polityk złotego wieku*, Warszawa 1938, s. 109 oraz s. 144—145. Podobnie tłumaczył jej genezę K. Warszawicki, *Rerum polonicarum... descriptio*, [w:] *Opuscula inedita*, Varsaviae 1883, wyd. T. Wierzbowski, s. 34—35.

⁶⁷ Sobieski, *op. cit.*, s. 13.

⁶⁸ *Ibidem*, s. 181 oraz S. Kot, *Rzeczpospolita Polska w literaturze politycznej Zachodu*, Kraków 1919, s. 31—32.

⁶⁹ *Nowiny z Francyyej o wybawieniu miasta Paryża od oblężenia króla nawarskiego*, Kraków 1590 oraz *Skuteczne opisanie śmierci Henryka III Walezyjusza*, Kraków 1590.

ki pisał: „strumieniami ciekła krew męczenników we Francji. I jeszcze do dziś dnia tam wojna nie ustała” (1595)⁷⁰. Lew Sapieha zaś w 1590 r. stwierdził: „jam katolik, ale nie życzę tego ojczyźnie, aby tu u nas miało być jako we Francji [...]”⁷¹. W 1592 roku jeden z polemistów pisał: „Bije się Francuz z swoim bratem już to kilkadziesiąt lat żałośnie” z powodu różnic w wierze, ze szkodą dla swego narodu i państwa. Polak zaś wcześniej „zapobiegł takiej przeklętej wojnie poprzez konfederację”⁷². To przeciwstawienie konfederacji warszawskiej i Nocy św. Bartłomieja będzie się często przewijać w polskim piśmiennictwie, chętnie przeciwstawiającym tradycje polskiej tolerancji bratobójczym walkom na tle wyznaniowym, jakie miały miejsce w innych krajach.

Sama ona stała się zresztą przysłowiowa, podobnie jak i swego czasu nieszpory sycylijskie, z którymi zresztą wypadki paryskie chętnie porównywano. Pomawiano Zygmunta III, iż gdyby na czas tego nie wykryto, to jego wesele z arcyksiężniczką Anną „paryskiem św. Bartłomieja weselu podobnym by było”⁷³. Przez następne sto lat dość często wspomniano w Polsce o tych wydarzeniach; po raz pierwszy przyczyniły się do tego nastroje rozgoryczenia wywołane nie tylko przez ucieczkę Walezego, ale i przez obelżywe wiersze towarzyszących mu Francuzów o Polsce. Na utwór Desportesa „tak obrażający dumę narodową” wygotowano *Odpowiedź przez Polaka wszetecznemu Francuzowi*, w której m.in. czytamy, iż w Noc św. Bartłomieja

Kilkadziesiąt tysięcy (jak mówią) pobitych
Gniew prawie diabelski i psów jadowitych...
Furia w was panuje, jak w niemych zwierzętach
Albo w grubych Tatarach, co tu chodzą w pętach.

O rzezi paryskiej wspominał również Kochanowski w słynnym wierszu *Gallo crocitantii*, gdzie stwierdzał z dumą:

Z naszych świątyń nie rozbrzmia sycylijskie groźne dzwony.
Polska to nie kraj ów krwawy, nieszporami osławiony.

Zarzucacie nam, że się upijamy i zasypiamy podczas uczt — pisał poeta — chwala Bogu, że się to nie zdarzyło w Paryżu, tam bowiem śpiący może się już nie obudzić, a „oknami wyrzucają okrwawione trupy ludzi”.

Czy, mój Gallu, wybór mając wolałbyś tak oknem skoczyć
Czy też milej by ci było pod stół się pijano stoczyć?⁷⁴

⁷⁰ *Wybór mów staropolskich*, oprac. B. Nadolski, Wrocław 1961, s. 198—199. Biblioteka Narodowa, seria I, nr 175.

⁷¹ *Archiwum domu Radziwiłłów*, Kraków 1885, s. 206 (SSRP t. VIII).

⁷² *Sobieski*, *op. cit.*, s. 20.

⁷³ *Diariusze i akta sejmowe r. 1591—1592*, Kraków 1907, wyd. E. Barwiński, s. 105 (SSRP, t. XXI).

⁷⁴ S. Kot, *Adieu à la Pologne*, Kraków 1930, s. 13, 16, 20 i 27 (odbitka z: „Silva rerum” V, 1930).

Niewątpliwie więc ucieczka króla wzbudziła nastroje gallofobii⁷⁵, w których nieustannie wracało wspomnienie o rzezi paryskiej. Anonimowy autor poematu *Apologeticus* (był nim przypuszczalnie Stanisław Niniński⁷⁶) wyrażał przekonanie, iż kardynał Jerzy Radziwiłł pragnie,

By w Polsce po francusku o wiarę czyniono
O nią mieczem a ogniem tak dysputowano.

Niniński opisywał następnie szeroko wiarołomstwo, którego dopuszczano się w trakcie Nocy św. Bartłomieja, kiedy to „łamiąc *pacta foedera* gwoli papieżowi” mordowano ludzi. Zajścia wileńskie z 1581 roku, podczas których palono księgi heretyckie oraz atakowano domy protestantów *Apologeticus* porównuje do zajęć paryskich, których przywódcy broczyli po kolana „we krwi niewinnych”,

Gdzie z wielkiego morderstwa krew ciekła rzekami
Rzeźnicy na ostatek byli tam katami

sami kaci urzędowi nie chcieli się bowiem podjąć mordowania hugenotów, „widząc, iż nieprawie /Gubiono wiele ludzi”.

Na inszych zasie miejscach dziwne srogie męki
Zadawali niewinnym katolickie ręki,

Poemat, mający najwidoczniej na celu wstrząśnięcie czytelnikiem, opisywał szczegółowo rodzaje tych mąk, jak pieczenie na wolnym ogniu, czy wyciąganie na kołowrocie kiszki. Opis wypadków paryskich kończył się zaś konkluzją:

Nieślachetny uczynek, gdzie wiele tysięcy
Z amirałem pobito, nie wiele myślący.
A więc się to tak godzi gościowi prawo łamać?
Musi za tę niecnotę Francuz długo chramać.
Nie odejdzie na wiele hańba z tego domu,
Wytnie Pan z niego sceptrum i da, on wie, komu⁷⁷.

Problem ten wypływał również w polemice religijnej: wspomniany już naoczny świadek rzezi, Jan Łasicki, w polemice z Possewinem opisywał, jak to na skutek nietolerancyjnej polityki królów francuskich wybuchły wojny domowe we Francji, w trakcie których zginęło kilka tysięcy ludzi. Karol IX zaś, sprosiwszy mnóstwo hugenotów, kazał ich następnie niecnie wymordować, bądź też potopić w Sekwanie. Nie odniosło to zresztą pożądanego dla okrutnych prześladowców skutku: z popiołu męczenników narodzili się bowiem nowi wyznawcy. Herod zaś, który to wszystko zarzą-

⁷⁵ Por. na ten temat J. Tazbir, *Arianie i katolicy*, Warszawa 1971, s. 249–250.

⁷⁶ Por. H. Barycz, *Kto był autorem poematu „Apologeticus” z 1582 r.?* „Reformacja w Polsce” R. VI, 1934, s. 140.

⁷⁷ *Apologeticus, to jest obrona konfederacyjnej* (1582), wyd. E. Bursche, Kraków 1932, s. 9, 12, 64, 79–80. Biblioteka Pisarzy Polskich, nr 84.

dził szybko zszedł z tego świata. Uczynił to Karol IX z namowy papieża, który doradził mu urządzenie rzezi hugenotów⁷⁸. Apologia Łasickiego była dołączona do dziełka Wolana, wymierzonego przeciwko Skardze; sam Wolan również dopatrywał się przyczyn krwawych wojen toczących się we Francji, Niemczech i Niderlandach w nietolerancyjnej polityce katolików, którzy prześladowali wyznawców prawdziwej wiary. Ponieważ zaś sprawa kandydatury francuskiej na tron polski przestała być już dawno aktualna, inspiratora rzezi paryskiej upatrywano w papieżu: on zachęcił kardynałów francuskich, aby skłonili króla do wymordowania tylu tysięcy ludzi, z admirałem na czele, który został zabity „in maxima pacis mutuae concordiae stimulatione”. Wolan pisał, że podobne okrucieństwo wywołuje najwyższe oburzenie i Skarga niesłusznie poważa się nazywać jego sprawców katolikami. Zawinił tu bowiem szatan, żądny krwi ludzkiej i rzezi⁷⁹.

Do Nocy św. Bartłomieja robi w swych pismach (1596) wyraźne aluzje Ulrych Schober, toruński polemista ze schyłku XVI wieku, który pisze, iż konfederacja warszawska uchroniła Polskę od takiej tragedii, jaką przeżyły Francja i Niderlandy⁸⁰. Podobną argumentację spotykamy w anonimowym piśmie *Oliva pacifera*, skierowanym do znanego kalwińskiego magnata Adama Gorajskiego. Występuje tam częste odwołanie do krwawych wojen religijnych, toczących się we Francji. Henryk Walezy był, według autora, sprawcą rzezi paryskiej; za tamtejszymi hugenotami wstawiali się zaś później z powodzeniem Polacy. Gdyby nie konfederacja warszawska, to i nad Wisłą powtórzyłyby się wypadki paryskie. Jeśli ją ostatecznie naruszają, może do tego dojść, o czym świadczą zaburzenia wyznaniowe w Krakowie i Wilnie. Anonimowy autor opisywał dokładnie śmierć Coligny'ego oraz pastwienie się nad jego zwłokami. Obszernie też omówił okrucieństwa towarzyszące rzezi (rozpruwanie wnętrzości zmarłych w poszukiwaniu złota, wypruwanie płodów z ciał matek itd.). Noc św. Bartłomieja świadczy, do czego prowadzi niedotrzymywanie składanych przyśiąg. Bóg zemścił się zresztą za to na Walezjuszach, ponieważ wygubił całą ich dynastię. *Oliva pacifera*, stanowiąca wielkie ostrzeżenie przed skutkami łamania postanowień konfederacji warszawskiej, odwoływała się nieustannie do francuskich przykładów, a zwłaszcza wydarzeń z 24 sierpnia⁸¹.

⁷⁸ J. Łasicki, *Pro Volano... adversus Antonium Possevinum S. I. Scriptum Apologeticum*, s. 39, 48—49, 52, 83—84 i 105.

⁷⁹ A. Wolan, *Contra Scargae Iesuitae Vilmensis*, Vilna 1584, s. 201 i 208—209.

⁸⁰ S. Tync, *Słazak Ulryk Schober, konrektor i działacz kulturalny toruński (1559—1598)*, Kraków 1960, s. 208—209.

⁸¹ *Oliva pacifera missa ad Magnificum et Generosum virum Dn. Adamum Gorajski a Gorai a quodam A.M.I.C.O.I.C.M.*, 1597, passim, por. zwłaszcza fol. D₄ verso.

Polemiści katoliccy próbowali podejmować polemikę z tymi zarzutami. Tak więc Hieronim Powodowski ogłosił w r. 1585 *List Karola IX, króla francuskiego o zdradliwym sprzysiężeniu admirała i pomocników jego na familiją królewską i o skaraniu jego*⁸². W dokumencie tym znajdujemy znaną nam już częściowo dobrze argumentację; król pisze, iż nie nosił się z zamiarem ataku na hugenotów. Wręcz przeciwnie, nawiedził rannego Coligny'ego, kazał szukać sprawcy napadu i dał znać, „iż taki przypadek bardzo się nam nie podobał”. Admirał zamyślał jednak o zemście, z czym zwierzył się Kondeuszowi i Henrykowi Nawarskiemu oraz innym swym towarzyszom. Namawiał ich, aby 27 sierpnia uderzyli zbrojnie na Luwr i pozabijali (lub uwięzili) członów rodziny królewskiej z Karolem IX na czele. O tym, iż istnieje „zdradzieckie ono sprzysiężenie na krew i dom nasz zasadzone”, monarcha miał się dowiedzieć od żony Henryka Nawarskiego, której z kolei wszystko opowiedział mąż powodowany wyrzutami sumienia. Kondeusz i Nawarczyk wezwani przez monarchę „usty własnymi toż wyznawszy, prosili o miłosierdzie, które toż otrzymali. Stąd W. M. i wszystkim świat niechaj sądzi, jeśli się admirałowi co nad sprawiedliwość stało, żeśmy my sobie żywot i całość królestwa zachowali, a zdradzieństwo pokarali”. Tymi słowy kończy się *List Karola IX* adresowany do nie wymienionego z nazwiska odbiorcy.

Aby uprawdopodobnić zarzut spisku hugenotów, anonimowych delatorów, którzy mieli o nim ostrzec króla, zamieniono na ludzi znanych z przychylności dla admirała. Ten właśnie wzgląd, bardziej niż chęć przedstawienia Kondeusza i Nawarczyka w dodatnim świetle, wpłynął na wymienienie ich nazwisk. Z kolei w innym katolickim dziełku (*Okrucieństwa kacyrskie przeciw katolikom w Anglijej*) spotykamy pogląd, iż męczennikiem jest tylko ten, kto zginął za prawdziwą wiarę. Kacierz nie może być więc za takiego uważany, a zwłaszcza ten, który występuje przeciwko prawowitej władzy. Swym oporem heretycy „sobie sami śmierci przyczyną bywają”. Jako przykład podawano okoliczności śmierci admirała, na którą przed kilkoma laty „nie mogli się heretycy po wszystkim świecie wyskarżyć”. Nie wspominali zaś o tym, iż Coligny był tam „tego powodem i przyczyną”, gdyż chciał się pomścić na królu i wszystkich katolikach za krzywdę, którą poniósł „od kogoś pokątnego”. „Otóż już się takiemu chciało być męczennikiem, lecz nie Bożym, ale złości i uporu swego”⁸³. O buncie hugenotów przeciwko królowi wspominał również w początkach XVII wieku

⁸² H. Powodowski, *Porozumienie kalwinistów francuskich z protestantami niemieckimi o pogodzeniu religijnej swej i o podniesieniu wojny przeciw katolikom [...] Przydany jest list króla francuskiego o zdradzie i pokaraniu admirała*, Poznań 1585, f. F₃ i nast.

⁸³ *Okrucieństwa kacyrskie przeciw katolikom w Anglijej... na polski przełożone*, Poznań 1582, fol. B_{1v} recto i verso.

Jakub Ostrowski⁸⁴. Na ogół jednak nikt w Polsce nie śmiał nawet w obiegu katolickim usprawiedliwiać samej rzezi paryskiej; starano się tylko przedstawić ją jako rozprawę z przeciwnikami politycznymi.

Spór na ten temat przeniósł się również do historiografii; luteranin Świętosław Orzelski w dziele *Bezkrólewia ksiąg ośmioro* omawiał więc zabiegi Monluca o zatarcie w Polsce wrażenia rzezi paryskiej, cytował obszernie jego przemówienia oraz zapewnienia, iż Henryk Walezy, który we Francji nie mieszał się do prześladowania różnowierców, także i w Polsce będzie tolerancyjnie panował⁸⁵. O wiele mniej powściągliwie pisał o tym arianin Andrzej Lubieniecki, który w swej *Poloneutichii* w bardzo nieprzychylnych słowach omówił krętaską jego zdaniem działalność Monluca, nie zapominając wspomnieć i o tym, iż on sam tuż przed rzezią umknął do Bazylei (bo choć był biskupem, to jednak sprzyjał heretykom). Lubieniecki obszernie opisując nieszczęśliwy koniec władców, którzy prześladowali prawdziwą wiarę, najpierw przedstawił śmierć Henryka II (od drzazgi włóczni), następnie zaś wydarzenia związane z panowaniem Karola IX. Rządziła za niego właściwie matka, która za radą Gwizjuszów (a zwłaszcza kardynała lotaryńskiego) ciągle prześladowała hugenotów: „aż przyszło do onej straszliwej rzeczy paryskiej, w której i na inszych miejscach rumor wielki był, że do 100 000 ludzi pomordowano”. Bóg ukarał Karola IX: zapadł na ciężką chorobę, a nawet ludzie mówią, że „za matczyną radą idąc i wierne Pańskie prześladowając od matycznych rąk zginął przed czasem”. Henryka III spotkała śmierć ze strony przedstawiciela katolików, „którym gwoli grzeszył i niewinnej krwi wylał”. W ten sposób, z bożej woli wyginął cały ród Walezjuszy⁸⁶.

W zgoła odmiennym oczywiście świetle przedstawiała te wydarzenia historiografia katolicka; tak więc Reinhold Heidenstein i Marcin Bielski (oba notabene eks-protestanci) starali się raczej oczyścić Henryka Walezego od wszelkich zarzutów. Heidenstein pisał, iż początkowo heretycy widzieli w nim sprawcę rzezi paryskiej, podczas której zginął Coligny oraz wielu innych hugenotów. Listy nadsyłane przez kandydata na tron Polski (na ręce Monluca), jak również pisma biskupa Walencji wykazały jednak niewinność Henryka, który ostatecznie uzyskał tron polski⁸⁷. Bielski zaś, przedrukowując *in extenso* mowę Monluca (z 10 kwietnia 1573 roku) w obronie księcia d'Anjou, nie zaopatrzoną w żaden komentarz, stawał tym

⁸⁴ J. Ostrowski, *Dialog albo rozmowa katolika z ewangelikiem o znakach prawowiernego kościoła*, Kraków 1604, s. 6.

⁸⁵ Orzelski, *op. cit.*, s. 21, 52 i nast., 86, 91, 144 i 430.

⁸⁶ A. Lubieniecki, *Poloneutichia*, rkps 112 Biblioteki Ossolińskich we Wrocławiu, fol. 69—70 oraz fol. 141—143.

⁸⁷ R. Heidenstein, *Rerum Polonicarum ab excessu Sigismundi Augusti libri XII*, Frankfurt a. Mein 1672, s. 29.

samym jednoznacznie po stronie wersji lansowanej przez dwór paryski⁸⁸. Tę samą wersję podawał Krzysztof Warszewicki, w *Rerum polonicarum... descriptio*, czytamy więc tu o przygotowywaniu się hugenotów do nowej wojny domowej, którą chciano pomścić zranienie admirała. Równocześnie jednak Warszewicki opisywał obszernie scenę zabójstwa Coligny'ego, kiedy to daremnie prosił on o litość dowodzonych przez Gwizjuszów morderców, którzy, następnie pastwili się nad zwłokami starca. W pozostawionym przez Warszewickiego opisie rzezi paryskiej, podczas której tłum wyrzynał hugenotów nie mając względu na wiek, ani płeć, widać wyraźną dezaprobatę, tym bardziej, że — jak stwierdzał — mordercami powodowała nie gorliwość religijna, lecz chęć łupu i załatwienia osobistych porachunków. Z Paryża rzeź przeniosła się na prowincję⁸⁹. O negatywnym stosunku Warszewickiego do tych wypadków świadczy również zapiska w jego chronologicznym zestawieniu ważniejszych wydarzeń historycznych, gdzie czytamy: „Matutina Bartholomianae in Gallis, in quibus Ugoniorum caedes per Gallias impune patratur. Anno 1572”⁹⁰.

W XVII wieku Paweł Piasecki powtórzył w swej kronice zasadnicze argumenty Monluca o hugenotach jako głównym czynnikiem niepokoju oraz o tym, iż w odwet za zranienie admirała chcieli oni uderzyć na pałac królewski. Namówiony przez doradców król, aby uprzędzić grożące mu niebezpieczeństwo, nakazał zabicie przywódców spisku; tłum, nie przepuszczając płci ani wiekowi, zabił blisko 4 tysiące hugenotów, a na prowincji padło do 10 tysięcy ofiar. Za sprawą Nocy św. Bartłomieja wojna domowa wybuchła w całej Francji z nową siłą⁹¹. Z wersji Piaseckiego wyraźnie korzystał Kwiatkiewicz w *Rocznym dziejach kościelnych*, gdzie spotykamy podobne przedstawienie przebiegu wydarzeń. Z tą jednak różnicą, iż zarzuca on admirałowi, że pragnął wciągnąć Francję do toczącej się w Niderlandach wojny i doradzał uderzenie na Hiszpanię. Ponieważ szykował spisek, „gdy się o tym Karol król dowiedział, aby temu przeszkodzone z rana w dom Admiraliusa wpadli niektórzy i zabili go; zabitego oknem wyrzucono, a głowę odciawszy za nogi obwieszono. Gdy się tak okazała otworzyła przeciw hugenotom. Paryżanie na nich uderzyli i przez

⁸⁸ M. Bielski, *Kronika polska*, Kraków 1597, s. 687—689.

⁸⁹ Warszewicki, *op. cit.*, s. 15—17.

⁹⁰ Tenże, *Memorabilium rerum et hominum coaevorum descriptio*, Cracoviae 1585, fol. Kk₄ verso. Liczne wypowiedzi na temat Nocy św. Bartłomieja znajdujemy w materiałach polemicznych przedrukowanych ostatnio przez M. Korolkę w jego książce *Klejnot swobodnego sumienia. Polemika wokół konfederacji warszawskiej w latach 1573—1658*, Warszawa 1974 — por. zwłaszcza takie utwory jak *Respons w porywczą i Na przestrożę [...] katolik odpowiada*, z r. 1592 (s. 221, 225, 235 i 248) czy *Przestroga i obrona* z r. 1597 (*ibidem*, s. 308). Korolko ogłosił również polski przekład omawianej przez nas broszury *Oliva pacifera*.

⁹¹ P. Piasecki, *Chronica gestorum in Europa singularium recentiorum*, Cracoviae 1648, s. 29—30.

trzy dni ich zabijali, co im też w Aurelii, w Lugdunie, w Tolossie, w Rotomagii czyniono, aż król musiał tego morderstwa zakazać”⁹².

Zgoła odmienną wersję wydarzeń znajdujemy oczywiście w kołach protestanckich; wiemy więc, iż Joachim Pastorius zajął się w swych wykładach, prowadzonych w latach 1665—1667 w Gimnazjum Gdańskim, sprawami tolerancji religijnej i walk wyznaniowych we Francji za panowania Henryka III i Henryka IV Burbona⁹³. O tragicznych wydarzeniach paryskich pamiętano szczególnie dobrze w Prusach Królewskich. We wrześniu 1622 roku Gdańszczanin Jan Mochinger wygłosił w Wittenberdze *Oratio de nuptiis gallicis famosis laniena parisiensi*, dedykowaną pastorom gdańskim (i w tymże roku ogłoszoną drukiem). Tolerancyjnemu stanowisku Stefana Batorego oraz cesarza Maksymiliana przeciwstawiał on rzeź paryską, która następnie przeniosła się na prowincję, pociągając za sobą ponad 100 tys. ofiar. Mochinger dawał bardzo szczegółowy opis wypadków Nocy św. Bartłomieja, stanowiących — według autora — niejako ukoronowanie wieloletnich i krwawych prześladowań protestantów we Francji, Niderlandach i Niemczech. Był nią wstrząśnięty nie tylko cesarz Maksymilian ale i — sułtan turecki; jedynie papież okazywał publicznie swą radość. Zdaniem Mochingera sprawcy tej rzezi, którą porównuje do słynnych niesporów sycylijskich, nie uniknęli (na czele z Henrykiem III) zasłużonej kary Bożej⁹⁴.

W 1672 roku wystawiono w Toruniu sztukę *De laniena parisiensi* poświęconą Nocy św. Bartłomieja (nieznaną nam niestety z autopsji). Problem jej genezy i skutków był często poruszany we francuskiej publicystyce politycznej XVII wieku, kaznodziejstwie lub historiografii, jak również w literaturze niemieckiej, czeskiej czy węgierskiej⁹⁵. Jak jednak słusznie stwierdzają autorzy ostatnio ogłoszonego na ten temat artykułu ocena wydarzeń paryskich w epoce wielkich kryzysów politycznych (zwłaszcza w dobie Frondy) oraz religijnych (szczególnie u schyłku XVII wieku) musiała być przedmiotem nader rozbieżnych interpretacji, a uzgodnienie stanowisk było wręcz niemożliwe⁹⁶.

⁹² J. Kwiatkiewicz, *Roczne dzieje kościelne od roku pańskiego 1198 aż do lat naszych*, Kalisz 1695, s. 725.

⁹³ L. Mokrzecki, *Studium z dziejów nauczania historii. Rozwój dydaktyki przedmiotu w Gdańskim Gimnazjum Akademickim do schyłku XVII w.*, Gdańsk 1973, s. 148.

⁹⁴ Obecnie w Bibliotece PAN w Gdańsku, sygn. MA 3925/adl. 19: *Johannis Mochingeri Dantiscani Oratio de nuptiis gallicis famosis laniena parisiensi ... habita in frequentia academica Witebergae IIX Calend. Septembr. Anni MDCXXII*.

⁹⁵ A. Molnar, *Réactions à la Saint-Barthélemy en Bohême* oraz L. Makai, *Pierre de la Ramée et l'Europe centrale* [w:] *Actes du colloque l'amiral de Coligny et son temps*.

⁹⁶ Pintard i Carbie, *op. cit.*, s. 828. Stwierdzają oni, iż Bossuet potępiał rzeź, ale jego opinia została ogłoszona dopiero w 1747 r.

Podobnie i w polskim piśmiennictwie XVIII stulecia spotykamy na temat Nocy św. Bartłomieja wręcz przeciwstawne sobie opinie; z jednej bowiem strony aprobowano rzeź paryską w słowach, na które w Polsce „złotego wieku” nikt by się chyba nie odważył⁹⁷, z drugiej zaś liczne w dobie Oświecenia pochwały tolerancji dość często zawierają jej potępienie. Wystarczy tu przypomnieć opinię Dymitra Michała Krajewskiego, który w 1784 roku z dumą pisał: „miło jest czytać historję narodu naszego. Są to dzieje najspokojniejszego ludu w świecie. Nie ma w nich ani rzezi S. Bartłomieja, ani niesporów sycylijskich, ani podbicia Ameryki [...]”⁹⁸.

Les échos polonais de la Saint-Barthélemy

Les événements qui se sont joués à Paris en août 1572 ont eu un grand retentissement en Pologne. La raison la plus importante en était le fait qu'une des personnes, universellement reconnue comme assumant une part de responsabilité pour la boucherie des huguenots, Henri de Valois, désirait monter sur le trône de la République nobiliaire. Jean Monluc, évêque de Valence qui, depuis octobre 1572, se trouvait en Pologne, déployait en faveur de sa candidature une campagne de propagande principalement au moyen de brochures écrites en polonais et en latin. Nous y lisons que les huguenots avaient fomenté un grave complot visant à se rendre maîtres par les armes du Louvre et à emprisonner (ou même massacrer) la famille royale. Pour prévenir le danger, Charles IX avait ordonné d'arrêter les meneurs de la conjuration avec l'amiral Coligny en tête. Malheureusement le peuple de Paris s'y mêla et égorga plusieurs dizaines de huguenots. Henri de Valois, affirmait Monluc — n'avait rien de commun avec ces tristes événements; c'est en effet un prince d'un naturel débonnaire et bienveillant pour ses sujets. Les thèses de Monluc étaient également développées par les représentants du camp catholique (avec Jan Dymitr Solikowski en tête).

En général cependant l'on ne donnait pas foi à cette version des événements qui avaient marqué la Saint-Barthélemy. Et, voulant s'assurer que les événements de Paris ne se répètent pas au bord de la Vistule, la noblesse adopta la fameuse confédération de Varsovie (janvier 1573), lui garantissant la liberté de culte. La députation polonaise venue à Paris pour conduire jusqu'en Pologne Henri de Valois, força en plus Charles IX à conclure une trêve avec les huguenots et à leur consentir d'importantes concessions (les fameux *postulata polonica*). Henri de Valois, à son tour, se vit imposer ce qu'on appelle les articles henriciens, limitant considérablement le pouvoir royal.

⁹⁷ Tak np. ks. Sz. Majchrowicz pisał (1764), że Karol IX nie mogąc dać sobie rady z zuchwałością hugenotów, słusznie „dobył na nich swego miecza [...] w dzień świętego Bartłomieja w pień wycinać kazał”; w Paryżu naliczono wówczas — stwierdza z satysfakcją autor — kilkadziesiąt tysięcy ofiar (Sz. Majchrowicz, *Trwałość szczęśliwa królestw albo ich smutny upadek*, cz. IV, Lwów 1764, s. 325).

⁹⁸ D. M. Krajewski, *Podolanka wychowana w stanie natury, życie i przy-padki swoje opisująca*, cz. 2, Warszawa 1784, s. 25.

Le vrai déroulement de la Nuit de Saint-Barthélemy était porté à la connaissance de l'opinion nobiliaire par des témoins oculaires du massacre, venus en Pologne (avec Jan Łasicki en tête). De nombreuses feuilles volantes françaises, allemandes et autrichiennes, circulant dans le pays, stigmatisaient la famille des Valois, considérée comme les vrais instigateurs du massacre, comme des tyrans cruels et inhumains. Il était assez souvent question de la Nuit de Saint-Barthélemy et des sanglantes guerres de religion en France dans les écrits politiques polonais de la deuxième moitié du XVII^e siècle. Les événements de Paris ne trouvaient pour défenseurs que de rares écrivains qui répétaient la thèse de Monluc du prétendu complot des huguenots auquel on voulait ainsi opposer une digue. La thématique de la Nuit de Saint-Barthélemy réapparaît aussi dans l'historiographie polonaise des XVI^e et XVII^e siècles, le jugement porté sur les événements de Paris correspondant évidemment à la confession de l'auteur. La Nuit de la Saint-Barthélemy était le plus souvent stigmatisée dans la protestante Prusse Royale (entre autres à Toruń avait été représentée en 1672 une pièce consacrée à ces événements).